Nr. 106. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Maja 1883. Rok XVI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 60 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 8 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R. Ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Otrzymujemy z Wiednia pismo następujące:

„Wobec podanej przez dzienniki lwowskie wiadomości o przebiegu rozpraw w komitecie przedwyborczym lwowskim co do wyboru kandydata dla okręgu wyborczego gmin wiejskich Lwowa, wyniku głosowania nad kandydatami w łonie tegoż komitetu, jakoteż jednomyślnie zatwierdzonej przez komitet centralny kandydatury p. Teofila Merunowicza, poczytuję sobie za obowiązek zarówno w celu osobistego usprawiedliwienia, jakoteż dla uchylenia przypuszczeń, „jakobym zgłosił kandydaturę swoją bez szansy wobec pana Merunowicza," złożyć następujące oświadczenie:

Przedewszystkiem poczułem się do obowiązku wystąpić jako kandydat na posła sejmowego z gmin wiejskich Lwowa z następujących powodów:

Kiedy przed dwoma laty rozpisany został uzupełniający wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów, wówczas na zgromadzeniu wyborczem odbytem we Lwowie, wezwany zostałem przez włościan do ubiegania się o mandat do Rady państwa, pomimo, iż silnie zalecałem im innego kandydata.

Powołany zaledwie na kilka miesięcy przed tem zebraniem na przewodniczącego Rady powiatowej lwowskiej, oświadczyłem, iż wyboru do Rady państwa przyjąć nie mogę, pragnąc zająć się sprawami powiatu, które z pełną jednomyślnością powierzone mi zostały.

Wówczas to włościanie, jakoteż inni wyborcy oświadczyli mi, że jeżeli nie chcę narazić powiatu na wybór antinarodowego posła, powinienem uledz wezwaniu, a to tem bardziej, że wybór mój, jako kandydata narodowego, jedynie jest możliwy w powiecie.

Wezwaniu temu uległem, a przy wyborze otrzymałem w powiecie lwowskim na 248 głosujących 202 głosy przeciw ks. Szwedzickiemu.

W trzy tygodnie po dokonanym wyborze do Rady państwa został rozpisany wybór uzupełniający do Sejmu (również w miejsce śp. Krzeczunowicza).

Komitet zajmujący się akcją wyborczą zwołał zgromadzenie wyborców do Lwowa.

Zgromadzonych kilkudziesięciu wyborców włościan, jednogłośnie obwołało mnie swoim kandydatem, a kiedy oświadczyłem zebranym, iż wyboru do Sejmu przyjąć nie mogę, gdyż już jestem posłem, wtedy jedni dowodzili, że to nic nie szkodzi, inni zaś zaproponowali, by wybrać p. Merunowicza, sekretarza Rady, skoro prezes Rady powiatowej wyboru przyjąć nie może.

Kiedy w skutek wezwania komitetu krajowego w styczniu r. b. zawiązano przedwyborczy komitet we Lwowie, niemal jednocześnie rozwinięta została silna agitacja za p. Merunowiczem w powiecie lwowskim.

Z mej strony nie czyniłem żadnych kroków, wychodząc z zasady, że inicjatywę co do wyboru kandydata należy zostawić zgromadzeniu wyborców powiatu lwowskiego.

Mimo to jednak, a właśnie w skutek rozwiniętej agitacji za p. Merunowiczem, zapytywany byłem listownie przez wpływowych włościan w powiecie, dla czego nie chcę przyjąć mandatu do Sejmu. Były nawet u mnie deputacje włościan, żądające, bym przyjął wybór do Sejmu. Polegając na tych premisach, jak niemniej mając w pamięci, iż przy ostatnim wyborze do Sejmu nader małą większością głosów wybrany został p. Merunowicz, postanowiłem zgłosić moją kandydaturę, wszakże z zastrzeżeniem, że utrzymywać ją stanowczo będę dopiero wtedy, gdy zgromadzenie wyborców na wzór urządzanych przy poprzednich wyborach oświadczy się za mną.

Jakoż wezwany przez przewodniczącego komitetu lwowskiego do jawienia się 4. bm. we Lwowie, odpowiedziałem, iż z powodu ważnych spraw będących na porządku dziennym obrad Izby deputowanych Rady państwa Wiednia opuścić nie mogę, że jednak zgłaszam kandydaturę swoją, upraszając o podanie jej do wiadomości zgromadzenia wyborców, którego orzeczeniu poddaję się w zupełności.

Komitet lwowski uznał za stosowne przystąpić do wyboru kandydata, bez odwołania się do wyborców.

Na 30 członków powiatowego komitetu lwowskiego obecnych było 24—z tych oddało 13 głosów na p. Merunowicza, a 11 na mnie, poczem komitet centralny, jak wiadomo, natychmiast zatwierdził kandydaturę p. Teofila Merunowicza.

Wiedeń 7. maja.

*Dawid Abrahamowicz*
przewodn. rady pow. lwowskiej.

## Walka przedwyborcza w Przemyślu.

Czytamy w *Sanie*:

„Mniej spokojnym był przebieg zgromadzenia przemyskiego komitetu przedwyborczego dla wyboru posła do sejmu z grupy mniejszych posiadłości. Zgromadzenie to odbyło się w sali tut. wydziału powiatowego w piątek 4. bm. o godz. 11tej przed południem.

Gdy już na poprzedniem zgromadzeniu p. Kamiński wprost postawił kandydaturę Aleksandra hr. Krukowieckiego, przeto po krótkiem zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Dembowskiego, prosił p. Kamiński o głos celem poparcia kandydatury hr. Krukowieckiego. Nadmienić wypada, że ostatni nie przybył na zebranie. Pan Kamiński w streszczeniu przemówił za kandydaturą hr. Kr., bo tenże posiada w wysokim stopniu trzy zalety, które go czynią bardzo pożądanym jako posła, tj. niezawisłość, cywilną odwagę i wytrwałość. Wobec tych niepospolitych zalet, hr. Krukowiecki powinien być wybranym i ma wszelkie szanse przejść w Przemyślu. Przechodząc przeszłe życie hr. Kr. mowca podnosi, że tenże poświęcił dla ojczyzny i dobra ogółu majątek i życie: będąc na emigracji w wieku nieodpowiednim, udał się do szkoły wojskowej w St. Cyr, i jakkolwiek dla braku odpowiednich studjów przygotowawczych ogromnie wiele kosztowało go to pracy, nie uląkł się jej, byle w r. 1863 tem skuteczniej służyć sprawie narodowej. Hr. Kr. wierzy w przyszłość Polski, jeżeli Polska z Rusią pójdą ręka w rękę, wierzy on w odbudowanie Polski opartej na silnym i zamożnym stanie włościańskim i dlatego wszędzie i zawsze stara się jego byt polepszyć. Przyszedłszy w nasze strony i przekonawszy się, że żydzi arendarze są owemi pijawkami, które wysysają mienie z włościan, on pierwszy wyrzucił żydów z karczem i zlecił je katolikom. Hr. Kr. wszelkiemi siłami dąży do podniesienia dobrobytu i oświaty włościan, i w tym kierunku nie szczędzi żadnego trudu. Uważam go za zdolnego na posła nietylko jako patrjotę, ale że, jak podniosłem, posiada on najważniejsze warunki, aby być dobrym posłem, posiada niezawisłość, cywilną odwagę i wytrwałość.

O pierwszych dwóch zaletach nie potrzebuję mówić, bo tych hr. Kr. nawet największy wróg nie odmówi: jego wytrwałość zaś istotnie należy podziwiać, bo każdy inny, któryby doznał tyle przeciwności, tyle... (tu mowca oświadcza, że nawet nie chce użyć odpowiedniego wyrazu), z pewnością zniechęciłby się. Jak po za sejmem hr. Kr. zawsze pracował dla włościan, tak i w sejmie zawsze ich dobro miał na oku. Skoro rozchodziło się o podwyższanie podatku, lub o wydanie grosza publicznego na niepotrzebne cele, hr. Kr. zawsze stawał w obronie włościan i nieraz skutecznie zwalczał podniesione projekta. Weźmy kopytkowe, toż każdy przyzna, że tutaj hr. Kr. ma zupełną słuszność, że z kopytkowego tylko miasta mają korzyść, a włościanie tylko płacą: ot np. w Przemyślu, póki nie było kopytkowego, była dobra targowica i przyjeżdżający na targ miał gdzie stanąć, obecnie miasto pobierając kopytkowe, wyrzuciło targowicę za miasto, gdzie trzeba brnąć w błocie, a fury przybywające na targ nie mają nawet gdzie stanąć.

W sprawie banku włościańskiego hr. Kr. położył niezaprzeczenie ogromne zasługi i uzyskał ogromne korzyści; jego to ciągłemu występowaniu i nawoływaniu trzeba głównie przypisać, że zewsząd odezwały się głosy przeciw niesumienności banku i że pod tą presją bank musiał spuścić wygórowane procenta do 8% lub 9% od sta; a nawet wyszło rozporządzenie ministerjalne, orzekające, że do tegoż banku ustawy o lichwie mają zastosowanie. Przeciw budowie gmachu sejmowego również najwięcej oponował hr. Kr., i czy nie przyznać mu słuszności, czy krajowi tak biednemu jak nasz, potrzeba tak kosztownego gmachu? Natomiast już wówczas podniósł hr. Kr. myśl założenia banku krajowego dla ratowania kraju z upadku ekonomicznego; zakrzyczano go i projekt upadł, jednakże już w kilka lat poźniej przekonano się, że myśl była dobra, i dziś bank krajowy wprowadzony. Otoż jestem przekonany, że hr. Kr. w Sejmie istotnie jest potrzebnym i nader pożytecznie może działać. Nigdy nie było do Sejmu tylu nowych kandydatów, jak obecnie, a to jest dla mnie wskazówką, że ci ludzie, chcąc i mogąc pracować dla dobra publicznego, uważają również Sejm w dotychczasowym składzie za nieodpowiedni, chcą wejść do niego i jego skład polepszyć. Niewątpliwie jednak hr. Kr. jest z nich najpotrzebniejszy, i dlategoto kółko posłów niezawisłych starało się wciągnąć go do swego grona, a jak czytałem w dziennikach, komitet ściślejszy postawił jego kandydaturę. Hr. Kr. ma wszelkie szanse przejścia. Gdyśmy się wszyscy obawiali wrogich kandydatów, hr. Kr. swemi zabiegami pomógł ich zwalczyć; dziś, gdy wrogowie ucichli, byłoby niewłaściwem odrzucać tę kandydaturę. Zresztą zastanówcie się panowie dobrze nad tem, nim ją odrzucicie, i nie narażajcie się na przegraną, lub, co gorsza, na to, że z nieporozumienia skorzysta wróg i przejdzie ktoś wcale niepożądany.

Z kolei zabrał głos ks. Adam **Sapieha**, by odpowiedzieć poprzedniemu mowcy. Przemówienie znakomitego i porywającego mowcy było tak świetnem i wyczerpującem, że żałujemy mocno, że dla braku stenografa nie możemy tej mowy podać dosłownie. Na wstępie mowca przyznaje zasługi postawionego kandydata, zwłaszcza w powstaniu z r. 1863, i kończy tem, że dlatego to, gdy hr. Kr. przybył w te strony, wszyscy go popierali, bo widzieli w nim dobre chęci, a co więcej, tę młodzieńczą prawie gorącość, która mu nadawała wyższość nad innymi.

Jednakże, ciągnie mowca, przeszłość nie znosi teraźniejszości, a my ostatnią musimy badać, bo mamy wybierać dziś, mamy wybierać na przyszłość. Przepraszam, za daleko poszedł poprzedni mowca twierdząc, że hr. Kr. pierwszy poznał zły wpływ żydów i pierwszy usunął ich z karczem. Jeszcze hr. Kr. nie było w Galicji, a już inni pracowali w tym kierunku, już w r. 1840, a nawet w r. 1838, widzieliśmy tego przykłady, hr. Kr. przeto był w tej mierze znacznie późniejszy. Poprzedni mowca podniósł z naciskiem niezwykłą wytrwałość swego kandydata, jednakże o wytrwałości można mówić u męża publicznego tylko wtedy, jeżeli on kilkadziesiąt lat strawił w służbie publicznej — hr. Kr. pracuje dopiero od lat kilku, a to za mało, by mu wydać świadectwo wytrwałości. Odwaga cywilna jest wielką cnotą, jeżeli nią kieruje umiarkowanie, lecz jeżeli nie zna tego hamulca, staje się ciężkim błędem. Zawsze występować tylko z zarzutami, zawsze i wszystko obrzucać błotem, zawsze tylko hańbić i bezcześcić wszystko i wszystkich, najbezpodstawniej zarzucać, że ktoś złodziejem, krzyczeć, że wszyscy kradną, a nie dbać o dowody, ani o fakta, to nie jest odwagą cywilną, tak jak ja ją rozumiem, opartą na takcie i męskim charakterze, ale taką to właśnie odwagę posiada niestety hr. Kr. Poprzedni mowca podnosi jako zasługę kandydata, że przemawiał zawsze przeciw podwyższeniu podatków — a nazwijcież mi panowie bodaj jednego, któryby był szedł w przeciwnym kierunku! Więc cnota to bardzo ogólna i zasługa niewielka. Co do kopytkowego mowca zwraca się tylko do strony przedmiotu moralnej i pyta, czy wówczas, kiedy nie było jeszcze kopytkowego, miasta miały takie obowiązki w obec kraju jak teraz. Niewątpliwie nie, a więc godziwą widzi rzeczą, by w interesie kraju wsie miastom podały rękę. Mam prawo atakować kandydata w tej mierze: w Galicji niestety aż nadto dobrze doświadczyliśmy już skutków tej zasady: *divide et impera*, a szanowny kandydat wykonuje ją właśnie, choć w innej formie i pod innym pozorem i podjudza do waśni. Nie szczuć nam ludu na inteligencję i miasta, bo to tylko zgubne może sprowadzić następstwa. Jeżeli targowice złe, poprawmy je. Ale szczuć i szczuć i waśnić, wszystko i wszystkich, toż trzeba nie znać kraju albo poddawać się tylko nerwom i zachciankom. Tego ja ani za zasługę nie poczytam, ani za kwalifikację na posła. *(Brawo.)*

Co do banku włościańskiego, czy zniżenie procentu wyłączną kandydata jest zasługą, nie wiem, co więcej, te przechwałki przypominają mi człowieka, który przez 3 dni modlił się o deszcz, deszcz spadł, a on wszędzie głosił, że to tylko jego zasługa. Wszak tu i inni pracowali, a najwięcej zdziałały stosunki ekonomiczne i ogólne obniżenie stopy procentowej, więc co najmniej nie tak wielka tu zasługa kandydata. Co do gmachu sejmowego, hr. Kr. nie zasiadał jeszcze w sejmie, gdy już śp. Ludwik Skrzyński i inni gorąco występowali przeciw budowie gmachu sejmowego, więc i w tej mierze hr. Kr. niewłaściwie sobie przypisuje zasługę. Poprzedni mowca twierdzi, że idea Banku krajowego upadła, gdy ją podniósł hr. Kr., a przeszła, gdy ją podnieśli inni. Nie zbyt to pochlebnie świadczyłoby o działalności hr. Krukowieckiego.

Wtedy, gdy hr. K. podniósł tę myśl, myśl ta była bezwarunkowo nie na czasie, bo konstelacje finansowe były tego rodzaju, że ani, za granicą, ani w kraju nie można było dostać taniej pożyczki. Dziś stosunki się zmieniły, lecz to nie jest zasługą kandydata. Poprzedni mowca cieszy się, że jest wielu kandydatów, ja mogę go zapewnić, że byłoby ich o wiele więcej, lecz hr. Kr. zniechęcił bardzo wielu i odstraszył bardzo wielu. Poprzedni mowca pyta, czy może być lepszy kandydat, jak hr. Kr., a ja zapytam, czy może być gorszy od tego człowieka, który wszystko z błotem miesza, który nie uzna i uznać nie chce żadnej zasługi, żadnej powagi, który się ciska na wszystko, a piśmidłu zaułkowemu, którego się mieni być protektorem, pozwala się wdzierać bezwstydnie nawet w stosunki prywatne ludzi zacnych i bezcześcić ich w najohydniejszy sposób? Nad tego człowieka, gorszego kandydata nie ma. *(Brawo).* Jak chcę moralności w rodzinie, tak chcę mieć moralność w kraju. Idźmy dalej w szkalowaniu i bezczeszczeniu wszystkiego, a zniweczymy kraj i zdemoralizujemy go. Zdemoralizujemy włościanina, a czy on ma kilka centów w kieszeni, lub nie, licha to warte. Są rzeczy, których szarpać nie wolno, a kandydat, wyznaję to z żalem i wstydem,

# Zapisek z odsieczy Wiednia

### przez króla Jana III.,

*wyjęty z współczesnego dzieła hebrejskiego.*

---

Nie ma w dziejach naszych męża, którego imię byłoby tak głośnem w całym świecie, jak imię Sobieskiego. Zawdzięcza on tę powszechną sławę głównie odsieczy, udzielonej Wiedniowi w r. 1683. Jego wielkie zwycięztwa, odniesione w ojczyźnie, chociaż strategicy z zawodu wyżej je cenią, niż o wiele od nich świetniejszą wyprawę wiedeńską, zjednały mu wprawdzie imię znakomitego wojownika, nawet poza granicami Polski, szczególnie we Francji, ale dopiero złamanie potęgi ottomańskiej pod murami stolicy cesarstwa rzymsko niemieckiego, zwróciło oczy całej Europy na genialnego pogromcę Islamu i zdobyło mu sławę „największego wszystkich czasów wodza", jak go nazywa znakomity pisarz wojskowy niemiecki, Clausewitz w dziele swojem: *Strategische Beleuchtung mehrerer Feldzüge.*

To też czyn ten wielki, dokonany na arenie powszechno-dziejowej, upamiętnił się w setnych pismach ówczesnych: w gazetach, broszurach i dziełach poważnych, w prozie i poezji, we wszystkich językach, od Włoch i Hiszpanji, aż do Anglji i Szwecji.

P. Julian Kołaczkowski ogłosił w lwowskim *Przewodniku naukowym i literackim* bardzo starannie zebrany opis „Pamiątek po Sobieskim" w broni, sprzętach, rękopismach, obrazach, portretach i rycinach, zachowanych dotąd w kraju i zagranicą. O ileż większą jeszcze przysługę wyświadczyłby historji, ktoby zebrał i zestawił w spisie bibliograficznym wiadomości o królu Janie III., znajdujące się w spółczesnych i bliskoczesnych pismach zagranicznych. Sądząc z notat moich, dorywczo w tym kierunku robionych, jestem pewnym, że taka zagraniczna bibliografia **Sobiesciana** doszłaby do poważnej liczby kilkuset zapisków, a byłaby niezawodnie bardzo cennym materjałem dla przyszłego historyka Jana III., i dostarczyłaby najbezstronniejszych świadectw na odparcie wątpliwości, podnoszonych dzisiaj przez niektórych skrybentów niemieckich, co do ważności udziału i wielkości zasługi, jaką miał oręż polski w uratowaniu Wiednia, oblężonego przed 200 laty przez Turków.

Nim się kto podejmie tej trudnej pracy i obdarzy naszą literaturę historyczną bibliografią Sobieskiego z literatur obcych zebraną, podaję tutaj jeden taki zapisek bibliograficzny, tem ciekawszy, że wyjęty z piśmiennictwa dla nas najmniej dostępnego i najmniej nam znanego, a mianowicie z współczesnego Sobieskiemu piśmiennictwa hebrajskiego. Nie wzbogaca on wprawdzie żadnym nowym szczegółem historji odsieczy Wiednia, ale daje nam o jedno więcej świadectwo, jakie potężne wrażenie na wszystkie narody wyznania i klasy społeczne ówczesnej Europy wywarło oswobodzenie stolicy cesarstwa przez Jana III., jeżeli znalazło odgłos nawet w piśmiennictwie hebrajskiem.

Znajduje się ten zapisek w dziele jednego z najsławniejszych uczonych i pisarzy hebrajskich XVII w. Obecnie należy ono do rzadkości bibliograficznych i jest ozdobą bogatej i bardzo kosztownej biblioteki hebrajskiej rabi Löwensteina, kaznodziei lwowskiej gminy izraelickiej. Wielce szanowny Rabi, znany tak z głębokiej nauki, jak z zacności charakteru i szlachetnego zamiłowania przeszłości tej ziemi, która przed wiekami tak gościnnie przyjęła jego przodków—umożliwił mi poznanie tej rzadkiej książki, udzielił wiadomości o jej autorze i przetłómaczył łaskawie ustęp, odnoszący się do Sobieskiego, co wszystko za uprzejmem jego zezwoleniem tutaj przytaczam.

Pomieniona książka zatytułowana jest: *Pachat Jicchak*, co znaczy po hebrajsku „Trwoga Izaaka"; wydrukowana została w Amsterdamie dnia 20-go sierpnia 1684 r. i liczy 106 stron w formacie ćwiartkowym. Tytułową kartkę zdobi rycina, wystawiająca ofiarowanie Izaaka przez Abrahama. Autorem jest Izaak Chaim Kohen (t. j. potomek rodziny kapłańskiej), Chazan, zwany w mowie potocznej Jechkan.

Kohen Chazan żył w wieku XVII w Padwie i był z zawodu lekarzem. U swoich współwyznawców i szczycił się sławą niepospolitego filozofa, talmudysty i poety i należy do najznakomitszych pisarzy w nowożytnej literaturze hebrajskiej. Wysokie wykształcenie i niepospolita biegłość w sztuce lekarskiej otwarły mu wstęp do najpierwszych domów, a nawet na dwory książąt włoskich. Ale prześladowanie, które ku końcowi r. 1683 skutkiem nieuzasadnionych oskarżeń dotknęło izraelitów włoskich w ogóle, a w szczególności padewskich, wygnało Chazana z ojczyzny i zmusiło go do szukania przytułku w Holandji. Tam to napisał on i wydał książkę „Trwoga Izaaka," w której skreślił niedolę swoich prześladowanych współwyznawców włoskich.

Przechodząc w tej historji prześladowania izraelitów włoskich do wypadków r. 1683, opisuje Kohen Chazan ostrą zimę tego roku, która okryła niwy włoskie niewidzianą pod tamtejszem niebem ilością śniegu, i tak dalej pisze: „Po srogiej zimie przyszła niegodziwsza jeszcze wiosna i przyniosła nam straszną wieść, że wielkie wojska Zachodu i Wschodu zgromadziły się do krwawej walki, która wybuchła pomiędzy królami Edomu (chrześcian), i Arabji (Turków). Dowiedzieliśmy się z przerażeniem, że Wiedeń został oblężony. Sławną tę stolicę, rezydencją rzymskiego cesarza, oblegał już w r. 1529 wielki Soliman, ale wówczas musieli Turcy od niej odstąpić, nie zdoławszy jej zdobyć swojem licznem wojskiem. Teraz panuje tam Leopold I., rzymski cesarz Austrji. Mahomet IV., władca turecki, powołał Mustafę Karę, swego znakomitego wodza, i oddał mu pod rozkazy armję olbrzymów".

„Mustafa przybył z ogromną potęgą, jak straszna burza, otoczył ze wszech stron Wiedeń i zagroził mu zniszczeniem. Trwoga opanowała całą ziemię, gdy się o tem dowiedziano. Wysyłano gońców, aby zasięgnąć pewnych wiadomości i cały naród nie mówił o niczem, tylko o oblężonym Wiedniu. Wielcy, potężni książęta i maluczcy z gminu troszczyli się jedynie losem nieszczęśliwej stolicy. Chrześcjanie i żydzi żyli podówczas w najprzykładniejszej zgodzie i udzielając sobie krwawych wiadomości, naradzali się, co robić, i starali się wzajemnie pocieszać. Wielu udawało się do sławnego męża Szymona Lustro (Lustro poważany był przez izraelitów włoskich jakoby prorok i nazywano go „wielką, świecącą gwiazdą"), aby go pytać o radę. Całe Włochy drzały. Przychodziły smutne doniesienia, że wielką mnogość chrześcjan i żydów, wziętych w niewolę, uprowadzili Turcy. Gminę Padwy przejmowało przerażenie na samą myśl, że upadnie sąsiednie państwo chrześcjańskie; pod panowaniem rzymskiego cesarza zostające. Wtem nagle rozniosła się radośna nowina, że Wiedeń jest wolny, jak niegdyś, a wódz turecki uchodzi w popłochu. Pojawił się bowiem jakoby wszystko ogłuszający i obalający *charissid* (wiatr wschodni), który każdy inny wiatr siłą przewyższa, król polski, Jan III. Sobajski (Sobieski), i połączywszy się z wodzem cesarskim, księciem Lotaryńskim, w lot Wiedeń walecznie oswobodził. Smutek i trwoga ustąpiły miejsca weselu. Żydzi włoscy wydali wiele pieniędzy, aby okazać, że podzielają radość powszechną, i urządzili iluminację, w której brali udział zarówno bogaci, jak ubodzy".

Tyle Kohen Chazan.

Uczony rabi Löwenstein zapewnił mię, że o ile mu wiadomo, jest to jedyna wzmianka znajdująca się w literaturze hebrajskiej XVII. wieku o Sobieskim.

Żydzi zagraniczni mogli nie wiedzieć o królu Janie III. nic więcej pamięci godnego, ale żydzi polscy mieliby byli o nim o wiele więcej do zapisania. Król Jan III. był bowiem prawdziwym dobrodziejem żydów swojej ojczyzny. Ten ukoronowany Piast z XVII. w. przypomina pod tym względem swego królewskiego poprzednika z XIV. wieku. Przedewszystkiem żydzi, osiedleni w rozległych starostwach i dobrach czerwono-ruskich Sobieskiego, cieszyli się szczególniejszą opieką swojego pana i króla. Zawdzięczali mu oni nietylko liczne przywileje, w których, jak w przywileju, wydanym w r. 1663 żydom stryjskim, oświadczał, że „sam onych zastępuje, aby nikt nie ważył się na nich porywać i im złości wyrządzać", zawdzięczali mu nietylko istniejącą do dzisiaj synagogę w Żółkwi, zbudowaną jego kosztem, lecz nadto jeszcze pierwszą na Rusi Czerwonej drukarnię hebrajską, którą Sobieski założył w Żółkwi, sprowadziwszy w tym celu umyślnie typografa z Amsterdamu.

Pamięć wiekopomnego pogromcy Turków powinna więc być równie drogą naszym żydom, jak drogą jest chrześcjanom.

*L. Tatomir.*

zbyt ciężko zgrzeszył właśnie w tym kierunku." *(Brawo).*

Przewodniczący konstatuje, że w komitecie ściślejszym kandydatura hr. Kr. dotąd nie była postawioną, ani uznaną — następnie udziela głosu dr. Mochnackiemu. Mowca stwierdza również na wstępie, że początkowo hr. Kr. ujął sobie wszystkich i znalazł ogólne poparcie, zwłaszcza, gdy swoją kandydaturą potrafił pokonać świętojurców; nie przypisuje on mu zasługi zwycięztwa, lecz podjęcie inicjatywy. Dziś, po kilkuletniej działalności hr. Kr., mowca może śmiało twierdzić, że tenże nic nie zdziałał i jego interwencja była zawsze szkodliwą, bo występował tak, że odstraszał wszystkich do przeciwnego obozu. Winą tu w wysokim stopniu jego nieodpowiednia edukacja. Wie on o wszystkiem cośkolwiek, lecz bardzo mało, a posiada natomiast zarozumiałość bez granic, która nie znosi opozycji i nie uchyli czoła przed rozsądniejszem zdaniem. Prawda, że hr. krzyczał przeciw lichwie, ale to była tylko gadanina, nie poparta żadnemi dowodami, i dlatego też nie mogła dać podstawy do żadnej uchwały. Dopiero gdy się inni wzięli do tego i pozbierali dowody, przeprowadzono ustawę o lichwie, a hr. Kr. teraz sobie przypisuje zasługę.

„Teraz kandyduje i twierdzi, że jego obecność w sejmie jest tak niezbędnie potrzebną, że inaczej Sejm nic nie będzie wart. To straszna zarozumiałość, tem straszniejsza, że cały sposób występowania hr. Kr. poucza nas, że jego obecność w Sejmie potrzebna chyba na to, aby służyła wrogom, a nam przyniosła hańbę i szkodę". Tu mowca opowiada o soborczyku świętojurców przemyskich, którzy postanowili popierać kandydaturę hr. Kr. właśnie dla tego, że on hańbiąc i bezczeszcząc wszystko co polskie, krajowe i autonomiczne, najlepiej służy wrogom, którzy mogą śmiało podnosić, że to słowa Polaka, a nie wroga. „Jeżeliś głupstwo zrobił, przeciwnicy chwalić cię będą", to przysłowie sprawdza się na hr. Kr. Potępił on w czambuł Koło polskie i jego politykę, a nie pomni o tem, że gdyby Austrja upadła, nas czeka niechybnie knut, a my Rusini więcej się tego musimy obawiać, niż Polacy łac. wyz., bo ostatnim narzucą Moskale swój język, a nam narzucą i schyzmę. (Brawo). Nasz interes wymaga silnej Austrji, by się bito w Petersburgu, a nie na naszej ruskiej ziemi; my musimy się sprzeciwiać dążeniu tej partji niemieckiej, która wzdychając „zum grossen deutschen Vaterland" chciałaby osłabić Austrję, bo tego wymaga nasz interes. Ale hr. Kr. nie widzi tego, on postępuje tak, że płatny ajent moskiewski nie mógłby odpowiedniej działać, bo delegację polską zwie głupcami za to, że rozpocząwszy swą działalność pod przewagą Niemców, potrafiła doprowadzić do tego, że dziś mamy ministra dla Galicji i Polaka ministrem skarbu. Hr. Kr. chce koniecznie, aby się delegacja kłóciła jak on z wszystkimi, żeby nam chyba znowu zesłano Niemców na wszystkie urzęda. I to ma być patrjotyzm, to wytrawny sąd polityczny — lecz prawda, ciemny prze szkód nie zna".

Hr. Krukowiecki wszystkich łaje, siebie chwali; przypatrzmyż się teraz, jak on sam postępuje: On twierdzi, że dwór powinien się połączyć z gminą, powinien zarówno płacić na drogi i szkoły. Czyż połączył się on z gminą, co mu przecież wolno? Czy płaci na drogi i szkołę choć centa więcej, niż musi? Nie, on głośno płacze, że chłop biedny, ale centa mu nie da. On wypędził żyda, a sam każe szynkować, i w Aksmanicach piją jak dawniej, a hr. Kr. milczy, bo on robi wszystko na pozór. Ten narodolubiec czyż dał bodaj kilka morgów na wzorowe gospodarstwo lub ogród? nie; on, gdy wieśniak ukradł z jego ogrodu kilka szczepków i posadził je u siebie, zaskarżył go do sądu i chciał przysięgać, że te szczepki warte są 40 złr., aby wieśniak dostał wyższą karę, sąd jednak nie dopuścił do tego, wezwał ogrodników, i ci powiedzieli, że te szczepki warte są razem najwyżej 6 zł. Oto jest hr. Kr. Dla blagi wyszuka jednego lub drugiego wieśniaka i krzyczy o nich, a sam postępuje całkiem inaczej; to nie patrjotyzm, to tylko blaga. Dla blagi hańbi on wszystko co polskie, i ogłasza w swem piśmidle, nie pomny na to, że nieprzyjaciele nasi z radością podnoszą, że to napisał Polak; a dodam: „chwała Bogu", że to czyni Krukowiecki, nie kto inny. On sam to mówił wobec wielu, że przy pierwszych wyborach od swych przyjaciół w Warszawie dostał na agitację 10,000 rubli; możeby był łaskaw wyjaśnić, co to byli za przyjaciele?

Włościanom potrzeba innego posła—mianowicie takiego, który prawdziwie interes wieśniaków będzie miał na celu, i potrafi go zastępować. Siłą, przebojem, krzykiem nie wiele się zyska, więc wybierzmy lepiej takiego, który będzie się kierował umiarkowaniem i w razie potrzeby potrafi dla nas bodaj prośbą coś wykołatać. Hr. Kr. tego nie potrafi, on już z góry woła, że sejm będzie zły, on nie uznaje władzy i wyłamuje się z pod władzy, a taki człowiek nie jest odpowiednim na posła i nie może działać skutecznie. Dobrze to mówią: Sądź drzewo po owocach, a jeżeli hr. Kr. tak sądzić będziemy, to nie powinien on być w żadnym razie posłem, bo jego działanie tylko wrogom przynosi korzyść. Dziś jako poseł szkodzi on bardzo krajowi, gdy w swem obrzydłem piśmidle hańbi i bezcześci wszystko co swojskie, ale słowa jego przebrzmią bez szkody, gdy on je będzie wygłaszał li tylko jako człowiek prywatny. Na tej podstawie mowca wnosi, aby kandydaturę hr. Kr. odsunąć, jako niezgodną z interesami kraju, narodu i włościan.

Z kolei zabiera głos dr. Al. Dworski, aby sprostować, że niesłusznie hr. Kr. sobie przywłaszcza inicjatywę w sprawie banku włościańskiego. Już w czasie zakładania tego banku rada powiatowa przemyska jednogłośnie orzekła, że ten będzie zgubą dla włościan, i na zebraniu wszystkich wójtów gmin oświecała ich potem i wezwała wszystkie wydziały powiatowe, aby działały w tym samym duchu, a ks. Adam Sapieha, kazał odbić broszurę napisaną wtedy i rozdać między włościan. To działo się w czasie, gdy hr. Kr. nie było jeszcze w Galicji. Również i lichwa była już przedmiotem rozpraw sejmowych, a śp. dr. Rydzowski był już referentem projektu ustawy, nim hr. Kr. zasiadł w sejmie; więc i tu nie był on pierwszy.

P. Radochoński zabiera głos i w bardzo trafnem i dobrem przemówieniu podniósł, że już nieraz hr. Kr. wiele obiecywał, przyjmował petycje, a potem ani ust nie otworzył, i nic nie zrobił, i włościanie nie widzą dotąd skutków tej tak zachwalanej jego pracy, tem więcej, że on nawet nie raczył swym wyborcom zdać sprawy ze swego posłowania. Jeżeli hr. Kr. istotnie tak się spracował, to niechże sobie już spocznie, bo my włościanie nie mamy już do niego zaufania, i chcemy spróbować, czy inny poseł nie potrafi dla nas zrobić więcej, niż hr. Kr. Zły dobrego nie zrobi, my życzymy sobie posła coby kochał naród, kochał włościan, coby chciał i potrafił coś zdziałać. Dlatego mowca stawia kandydaturę ks. Adama Sapiehy. (Brawo!).

Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący poddaje pod głosowanie kandydaturę hr. Krukowieckiego, za którą oddaje głos tylko p. Kamiński, a gdy ta w ten sposób upadła, poddaje pod głosowanie kandydaturę ks. A. Sapiehy, którą jednogłośnie przyjęto.

Po krótkich przemówieniach ks. A. Sapiehy, który kandydaturę przyjmuje, jakkolwiek niechętnie, bo wie o tem, że w walce z hr. Kr. tak on jak i wszyscy, którzy go będą popierać, będą paskudzeni i obrzucani błotem — i dr. Mochnackiego, który zaznacza, że wszyscy mają prawo wymagać od ks. Sapiehy, aby przyjął kandydaturę i wystąpił do walki, bo wybór hr. Kr. wskazywałby, że bezczelność i oszczerczość popłacając, zyskują jeszcze nagrodę, a takiej infamji powiat nie może cierpieć; — i po podziękowaniu, wypowiedzianem ks. S. za przyjęcie kandydatury przez Radochońskiego, przewodniczący zamyka zebranie oznajmieniem, że postawioną kandydaturę ks. S. dziś jeszcze postawi w komitecie ściślejszym i doniesie o niej komitetowi centralnemu we Lwowie.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 8. maja. *(Posiedzenie Izby posłów).* Ustawę o kolei Stryj-Beskid przyjęto w drugiem czytaniu. Minister handlu odpowiadając Herbstowi oświadczył, że rząd nie przystąpi do budowy tej linii wprzódy, zanim połączenie od Węgier nie będzie zapewnione. Ustawy komasacyjne przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Uchwalono również rezolucję w sprawie księży deficjentów po odrzuceniu wniosku Granitscha, wzywającego rząd do uzyskania kredytu dodatkowego dla wsparcia proboszczów. Wniosek komisji petycyjnej, aby załatwione przez komisję petycje w myśl uchwał komisji odstąpić rządowi, nie znalazł większości 2/3. Przy wyborach do delegacji wylosowano z posłów czeskich, gdy trzykrotne głosowanie okazało równość głosów, następujących deputowanych: Stöhra, Henryka Clama, Mattusa, Strerowitza, Schiera, Zaka, ks. Jerzego Lobkowitza, Nitschego, Trojana i Kliera. Następnie rozstrzygnięto także wybór pierwszego zastępcy delegacji z Czech losem, który padł na posła Müller-Tschoeppern. Przy wyborze drugiego zastępcy ze strony lewicy oddano kartkę nieuznaną, w skutek czego wybrany został 46 głosami Kwiczała. Do delegacyj wybrani dalej: Z Dalmacji: Klaic (zastępcą Borelli), z Galicji: Chrzanowski, Czajkowski, Euzebiusz Czerkawski, Grocholski, Hausner, Jaworski, Smolka, (Dzieduszycki, Madejski); z Dolnej Austrji: Doblhoff, Edw. Suess, Schoeffel (Wiesenburg); z Górnej Austrji: Pflügl, Brandeis (Zehetmaier); z Salzburga: Lienbacher (Fuchs); ze Styrji: Pauer, Sprung (Schmiederer); z Karyntji: Nischelwitzer (Moro); z Krainy: Hohenwart (Kljun); z Bukowiny: Mitrofanowicz (Grigorcia); z Morawji: Auspitz, Chlumecky, Dubsky, Sturm (Promber, Schmidt); ze Szlązka: Demel (Beess); z Tyrolu: Hippoliti, Steinbach (J. Giovanelli); z Vorarlbergu; Oelz (Thurnherr); z Istrji: Vidulich (Franceschi); z Gorycji: Coronini (Paier); z Tryestu: Vucetich (Burgstaller). Na posiedzeniu popołudniowem załatwiła Izba w trzeciem czytaniu kredyty dodatkowe dla ministerstwa obrony krajowej, tudzież ustawę o kolei Beskid-Stryj. Po cofnięciu przez ks. Ruczkę wniosku, postawionego w imieniu komisji petycyjnej, prezydent ogłasza sesję za zamkniętą i wyraża życzenie, ażeby członkowie Izby w przyjaznem usposobieniu zebrali się na nowo.

## Ziemie polskie.

**Warszawa** 6. maja. Korespondent *Reformy* donosi między innemi: „W Łukowie jest naczelnikiem powiatu p. Szulgin, przeciw któremu toczy się obecnie śledztwo o branie „wziatków" za uwalnianie od wojska i o sprzeniewierzenie sumy 17.000 rs., przeznaczonej na odnowienie kościoła popijarskiego w Łukowie.

Ten pan Szulgin nie pierwszy raz staje się sławnym. Przed niewielu laty był on naczelnikiem powiatu w Garwolinie. Tu mu zachorowała żona; wezwany lekarz zaopinjował, iż to nerwy i zapisał odpowiednie uspokajające lekarstwo, po które Szulgin posłał zaraz do apteki administrowanej i obsługiwanej przez jedynego człowieka, jakim był jej właściciel, p. Kopczyński. W chwili, kiedy przyniesiono receptę dla pani naczelnikowej, Kopczyński był zajęty przygotowywaniem mnóstwa leków dla osób o wiele niebezpieczniej chorych, niż choroba nerwów, powiedział więc pachołkowi, aby zaczekał. Ten czekał. Upłynęło tym sposobem z pół godziny. Pan naczelnik zniecierpliwiony oczekiwaniem, wpadł do apteki i nuż na Kopczyńskiego, czemu dotąd nie dał lekarstwa. Kopczyński tłumaczył się niemożnością i niebezpieczeństwem innych chorych. Na to Szulgin zawołał, że naczelnik pierwszy, choćby wszyscy inni umierali. Kopczyński odparł, iż inaczej na to patrzy i że dlań wszyscy chorzy, płacący leki, są równi. W odpowiedzi na to Szulgin uderzył Kopczyńskiego w twarz. Zrozpaczony młody człowiek zażył truciznę i pomimo antidotum w 24 godzin umarł. Szulgina przenieśli za to do Łukowa na lepszą posadę.

Nie jeden zresztą taki Szulgin na Podlasiu — bo oto w Sokołowie jest naczelnikiem straży ziemskiej niejaki Perekrestow, który, służąc kiedyś w wojsku za mordy, rabunki i nadużycia, popełnione w roku 1863 na Litwie, sądem oficerskim koleżeńskim wygnanym z pułku został. Potem służył w akcyzie, gdzie za różne szacherki dano mu dymisję. Z kolei przyjęty do policji powiatowej na Litwie, jako „stanowoj prystaw" za kumanie się z koniokradami, uległ temu samemu losowi. Jako człowieka, zdolnego do wszystkiego złego, posłano go na Podlasie. Tu, w Sokołowie, zwerbowawszy sobie między opryszkami, a byłymi sołdatami, najgorszych, poprzyjmował ich do powiatowej policji i za ich pośrednictwem obdzierał i obdziera unitów w ten sposób, iż każdy donos policji przyjmuje z pozorną dobrą wiarą; oskarżonego wzywa, dużo mu mówi o wielkiej odpowiedzialności za popełnione mniemane przestępstwo i nakoniec oświadcza, że się to wszystko da utrzeć, jeżeli obżałowany da mu sto rubli, wrazie zaś dania dwiestu, on, Perekrestow, potrafi obżałowanego nawet katolikiem zrobić. — Bardzo wielu z pośród mieszczan sokołowskich i włościan z powiatu zaprzepaściło w ten sposób swoje pieniądze.

Ale... do czasu dzban wodę nosi! Obecnie panu temu wytoczono śledztwo, obwiniony jest bowiem ostatecznie o okradanie podwładnej sobie policji i o bezustanne porozumienia się ze złodziejami powiatowymi, którym za pewien procent, pobierany od skradzionych przez nich rzeczy, zapewniał zupełną bezkarność. Skutkiem tego jeszcze zeszłego roku ten kąt Podlasia był słynny z rozbojów i koniokradztwa, oraz uorganizowanych napadów na dwory i probostwa. — Czy śledztwo p. Pereskrestowi winę udowodni? Oto pytanie! Nam się zdaje, że choć dowiedzie, to i tak zasłużony ten czynownik gdzieindziej miejsce dostanie.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 7. maja. Wbrew poprzednim doniesieniom i w tym roku odbyła się zwykła ceremonja wielkanocna na dworze carskim, dla dopełnienia której, car z carycą zjechawszy do Petersburga, „chrystosowalis" ze wszystkiemi w zimowym pałacu, car całując się z każdym po trzy razy, a caryca dając rękę do pocałowania, a jaja porcelanowe na pamiątkę. — Oprócz tego znajdujemy w telegramie *Dniewnika* warszawskiego, niespodziewaną a dość ciekawą wiadomość, a mianowicie, że na drugi dzień wielkanocy, car pomiędzy innemi, przyjmował powinszowania delegatów od sekty bezpopowców i od pełnomocników petersburskiej i moskiewskiej sekty popowców. Podobnego zaszczytu nigdy dotąd nie doznawały od carów nie tylko te sekty, ale i starowiercy nawet!

Z polecenia ministra spraw wewnętrznych, odbytą została w zeszłym tygodniu nagła rewizja kasy petersburskiego kolegjum rzymsko-katolickiego, w której deponowane są, jak wiadomo, kapitały, pochodzące z sekularyzacji majątków poduchownych, zapisów na cele dobroczynne i t. d. Ogół tych kapitałów wynosi około czterech miljonów rubli. Hr. Tołstoj poruczył dokonanie rewizji członkowi rady ministra spraw wewnętrznych, radcy tajnemu Despotowi Zenowiczowi, z dodaniem temuż do pomocy kilku buchalterów i urzędników ministerstwa. Rewizja kasy kolegjalnej odbyła się, o ile wnosić wolno, z powodu krążących pogłosek o samowolnem rozporządzaniu funduszami kolegjalnemi przez osobistości, które już obecnie zeszły z areny służbowej. Obawy te okazały się płonne. Kasę, wraz z całą gotowizną i dowodami, znaleziono w zupełnym porządku; na 4 miljony rubli, okazała się różnica zaledwie kilku rubli. Przy sprawdzeniu rachunków, przekonano się również, że wzięte z kasy kolegjum, sposobem pożyczki, 400.000 rubli na budowę gmachu dla ministerstwa spraw wewnętrznych, z polecenia rządu zwrócone zostały.

## KRONIKA.

*Lwów dnia 9. maja.*

**Wiadomości osobiste.** W Stambule zmarła nagle młoda ks. Wiazemska, z domu Komorowska. — Ks. Mikołaj Sieczyński, gr. kat. kooperator w Kopeczyńcach, otrzymał honorowe obywatelstwo tego miasteczka. — Dr. Meliton Buczyński, kandydat adwokatury w Stanisławowie, wpisany został do listy obrońców. — Przedwczoraj był na posłuchaniu u cesarza książę Karol Jabłonowski. — Stan zdrowia Turgenjewa miał się znowu pogorszyć. Jego choroba sercowa zrobiła tak gwałtowne postępy, że w skutek niej dostał on delirium, które według prof. Charcota ma być początkiem obłędu prześladowczego.

**Zgromadzenie przedwyborcze.** Dziś we środę o godzinie 6. wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze w celu wybrania komitetu miejskiego dla kierowania wszelkiemi czynnościami wyborczemi przy wyborze posłów do Sejmu z miasta Lwowa, naznaczonym na dzień 31. maja br. Wyborcy zechcą w tem zgromadzeniu wziąć jak najliczniejszy udział.

*Wacław Dąbrowski.* *Michał Gnoiński.*

**Podziękowanie.** P. Maurycy Lazarus, dyrektor banku hipotecznego we Lwowie, nadesłał na moje ręce 100 złr. dla Domu pracy, a p. M. Moszczański darował Domowi pracy dużą maszynę Howego do szycia bielizny; obydwom tym panom serdeczne „Bóg zapłać" zasyła imieniem komitetu i imieniem obdarowanych biedaków *Jadwiga Leonowa Sapieżyna.*

**Loterja fantowa** połączona z festynem ogrodowym odbędzie się w poniedziałek dnia 14. bm. w ogrodzie miejskim (pojezuickim zwanym), na dochód sierót, umieszczonych w zakładzie św. Teresy we Lwowie. Pomiędzy wygranemi będzie i w tym roku jałówka i wieprz.

**Stypendjum** z fundacji śp. ks. Michała Bieleckiego w rocznej kwocie 70 zł. opróżnione zostało z terminem do końca maja br. Ubiegać się o to stypendjum mogą jedynie uczniowie niższych czterech klas gimnazjalnych, jako też słuchacze seminarjów nauczycielskich lub politechniki. Ubiegający się winni wykazać w swoich podaniach, że pochodzą z m. Gródka, że są obrządku gr. kat., że nie mają środków utrzymania, i że uczęszczając do wyż wymienionych szkół, czynią dobre postępy w naukach. Podania owe mają być wniesione do namiestnictwa za pośrednictwem dotyczącej dyrekcji szkolnej.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym 12 spraw.

**Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości** z 23. kwietnia br. zostają powiaty sądowe Kałusz i Wojniłów z dniem 1. października 1883 wydzielone z okręgu sądu obwodowego w Samborze, i wcielone do okręgu sądu obwodowego w Stanisławowie.

**Sobiesciana.** Petersburski *Kraj* otrzymał następujące pismo: „Wszystkie prawie pisma polskie podają teraz szczegóły o pamiętnikach z czasów Sobieskiego. Zdaje mi się przeto, iż byłoby na czasie, gdyby *Kraj*, jako pismo w Petersburgu wychodzące, zwrócił uwagę: 1) na zbroję z czasów Sobieskiego, znajdującą się w arsenale w Carskiem-Siole, a mianowicie: miecz dany Sobieskiemu przez papieża Inocentego XI na pamiątkę zwycięztwa pod Chocimem, czara agatowa z emaljowanym orłem i pogonią, naczynie srebrne z popiersiem Jana III. pałasze i inna broń z czasów Jana III, szyszaki i charakterystyczne „naszyjniki" towarzyszy pancernych z wojska króla Jana; 2) na znajdujący się podobno w Bibljotece publicznej, a nigdzie dotąd nie drukowany „*Diarium Jacobi principis*" (Dyarjusz łaciński okazji wiedeńskiej królewicza Jakóba, spisany przez niejakiego Montalto); 3) na medale i sztychy Sobieskiego, znajdujące się w Bibljotece publicznej, szczególniej sztychy roboty T. Schenka w Amsterdamie; 4) biusty marmurowe króla Jana III i królowej „Marysieńki," znajdujące się w ogrodzie Letnim; 5) wiele innych pamiątek z czasów Sobieskiego, które bezwątpienia, w Petersburgu i okolicznych pałacach się znajdują. Nadmieniam, iż do opisu broni znajdującej się w Carskiem-Siole, mogłyby się przydać dwa doskonałe dzieła: „*Musée de Tsarskoe Selo ou collection d'armes de S. M. l'Empereur de toutes les Russie.*" *St.-Petersbourg et Karlsruhe*, 1835—1853, i „*Carskosielskij Arsenał.*" Racz przyjąć itd. *Zygmunt Librowicz.*"

[illegible]

puszczanie w obieg fałszywych [illegible] sporządzonych przez skazanego w roku zeszłym Łanowicza), za sprzeniewierzenie 4, za obrazę warty 8, za szybką i nieostrożną jazdę 13, za pobicie i uszkodzenie na ciele 7, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 4, za nierząd na miejscu publicznem i stręczenie do nierządu 8, za zgorszenie publiczne 2, za grę hazardową 4.

Z tej ogólnej liczby przyaresztowanych odstawiono do c. k. sądu powiatowego karnego 45, do sądu powiatowego karnego 185, do magistratu celem wyszupasowania i innego zarządzenia 188, do szpitala powszechnego 13 osób. Resztę traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 23 osób, za przekroczenie przepisów meldunkowych 8, za przekroczenie godziny policyjnej 8 szynkarzy.

Wypadków podrzucenia dziecka było dwa, jeden wypadek samobójstwa i jeden wypadek nagłej śmierci.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z dnia 8. maja. Pani A. E. zgubiła złotą bransoletę wysadzaną granatami, a pan E. B. woreczek z kwotą 33 złr. 96 ct. — Złożono w pol. scyzoryk, bawełniany parasol i znalezioną na dworcu kolei portmonetkę z kwotą 4 złr. 88 ct.

**Kraków** 8. maja. Wczoraj na oddziale chorób wewnętrznych dra Paszkowskiego zdarzył się następujący tragiczny wypadek. Niejaki p. Włoński, lat około 40. litograf z Królestwa Polskiego, a od kilkunastu lat zamieszkały w Krakowie, chory na cukrzycę, w chwili, gdy dr. Paszkowski z lekarzami sekundarjuszami zbliżał się do jego łóżka, zawoławszy „Do widzenia, moi panowie!", łyknął rozpuszczony w szklance sinek potażu i natychmiast życie zakończył. Sekcja zwłok, dziś odbyta, wykazała sparaliżowanie kiszek, przekrwienie błony śluzowej żołądka i mózgu.

Przerobienie kaloryferów w Sukiennicach ma kosztować 17.000 złr. Ogółem wydatki na wszelkie konieczne przeróbki w Sukiennicach wynosić mają około 35.000 złr.

O sprawie restauracji Wawelu od pół roku nic nie słychać, aczkolwiek plany p. Prylińskiego jeszcze przed 8 miesiącami ochmistrzowi dworu cesarskiego księciu Hohenlohe, wręczone zostały. Zdaniem naszem, chcąc się wziąć do restauracji królewskiego zamku na Wawelu, należałoby przedewszystkiem obmyśleć miejsce na koszary i szpitale, obecnie na Wawelu ulokowane. Koszary dałyby się umieścić najodpowiedniej przez dobudowanie nowych dwóch pawilonów przy koszarach już znajdujących się na Piasku, zwłaszcza iż tamże są place budowlane bardzo dogodne; szpital zaś wojskowy najlepiejby można umieścić na przedmieściu Wesoła, gdzie się znajdują szpitale cywilne i kliniki, a to w okolicy rogatki Mogilskiej. Funduszów powinien dostarczyć skarb wojskowy; lecz o sprawie tej ani słychu.

**Złoczów** 7. maja. Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek weterana z r. 1831, śp. Faustyna Krukowieckiego. Liczne grono publiczności polskiej a nawet niepolskiej, odprowadziło zwłoki zmarłego żołnierza walk narodowych. Widzieliśmy na pogrzebie weteranów z r. 1831 i żołnierzy z r. 1863, którzy do kościoła nieśli trumnę, na której złożono szpadę, kasko ułańskie i dwa wieńce. Śp. Krukowiecki był niegdyś zamożnym obywatelem, a od dłuższego czasu mieszkając w Złoczowie, zarabiał do ostatniej chwili na życie jako dyurnista, to w sądzie, to w starostwie. Umarł prawie w nędzy. Spokój jego popiołom!

**Ulanów.** Rozpaczliwe położenie mieszkańców tutejszych od kilkunastu lat staje się z każdym rokiem groźniejsze. Komu znana lokalność tej mieściny, ten wie, że z trzech stron okolone jest wodami, mianowicie: rzeką San, Tanwią i strugą, a z czwartej spotyka się z wydmą 300 morgową; z trzech zatem stron wiszą domki tych mieszkańców nad wodami i czekają rychło wybije ostatnia ich godzina.

Wysilenia wszechstronne, od kilkunastu lat czynione u władz, aby one cośkolwiek uczyniły dla ochrony brzegów, rozbijają się rok rocznie o brak funduszów, a tymczasem dziesiątki morgów najlepszej gleby ornej, jedyny majątek, rozdrobniony na pojedynczych właścicieli, tonie z łoskotem na dnie tych rzek. Nic więc dziwnego, że w obecnej chwili, gdy rzeka w krótkim czasie zerwawszy do 200 morgów najurodzajniejszych gruntów, i przerwawszy główną komunikację od Ulanowa, słowem, odosobniwszy tę mieścinę od całości stałego lądu i reszty mieszkańców tego powiatu, jedynie jęki boleści i narzekania słyszeć się dają z piersi mieszkańców, skazanych na podobne zniszczenie.

Zwierzchność gminna, widząc tę boleść i narzekania, telegraficznie udała się do prezydjum namiestnictwa z prośbą, aby jeszcze w marcu przedłożony projekt budowy wodnej został już raz zatwierdzony i budowę co najrychlej rozpoczęto. W skutek tego jesteśmy pewni rychłej pomocy i wyczekujemy z błogą nadzieją chwili, w której donieść będziemy mogli, że i mieścina nasza, prawie najwyższy w powiecie opłacająca podatek, nie daremnie kołatała o pomoc i ratunek.

**Gwoździec** 7. maja. Wczoraj mieliśmy niespodziankę. Po południu dały się słyszeć przygłuszone grzmoty, a po zachodzie słońca nadciągnęła czarna chmura, i wśród nieustających prawie błyskawic piorun obok placu OO. Bernardynów zapala stajnię, która pomimo ulewnego deszczu do szczętu spłonęła, przyczem para koni padła ofiarą niszczącego żywiołu.

**Ofiara loterji.** Wielką sensację wywołało w Peszcie samobójstwo dyrektora urzędów pomocniczych w dyrekcji dochodów cłowych, Marcina Tunnera, który onegdaj w biurze strzelił do siebie z rewolweru i wkrótce potem zmarł w szpitalu św. Rocha. Znaleziono u niego trochę pieniędzy, srebrny zegarek i memorjał, w którym oświadcza, że wszystko zostawił w porządku. Przypuszczano więc, że prywatne stosunki innej natury popchnęły 58-letniego urzędnika do rozpaczliwego czynu. Tymczasem sam Tunner w ostatniej chwili konania zebrał swe siły do oświadczenia, że zdefraudował 16.257 złr. Cała ta kwota ugrzęzła w kolekturach loteryjnych, a ze znalezionych riskontów przekonano się, że w 3 ostatnich miesiącach Tunner przegrał prawie 1.000 złr. *Egyetertes* donosi, że samobójca wygrał raz 30.000 złr. na tej złowie- [illegible] austriackiej, która następnie obudziła [illegible] nareszcie hańbę [illegible]

## Ruch stowarzyszeń.

**Kuchnia ludowa.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem namiestnikowej, hr. Potockiej, walne posiedzenie tego towarzystwa. Sprawozdanie rachunkowe wykazuje, że dochód towarzystwa w 1882 r. wynosił 6514 złr., a rozchód 6.769 złr. W porównaniu z r. 1881, rok ubiegły należy zaliczyć do mniej pomyślnych. Nietylko nie udało się z dochodów bieżących odłożyć cokolwiek do funduszu rezerwowego na pokrycie zaciągniętych w latach 1879 i 1880 pożyczek, ale nadto musiał wydział dalszą z tego funduszu zaciągnąć pożyczkę w kwocie złr. 300, tak, że fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 1882 złr. 3.200 w papierach wartościowych. Liczba członków, stałe wkładki uiszczających, wynosiła z końcem 1881 roku 80 z roczną wkładką złr. 1.211. W ciągu r. 1882 ubyło członków 7 (przeważnie z powodu wyjazdu ze Lwowa) z roczną wkładką złr. 132, przybyło zaś członków 8 z roczną wkładką złr. 54, tak, że z początkiem r. 1883 towarzystwo nasze liczyło członków stałych 81 z roczną wkładką złr. 1.133. Jak lat dawniejszych, tak i w roku minionym reprezentacja miasta udzieliła towarzystwu subwencji w kwocie złr. 300, oprócz odpowiedniej ilości drzewa opałowego, a od dyrekcji gal. kasy oszczędności otrzymał wydział zasiłek w kwocie złr. 200. Datki, przeznaczone na objady bezpłatne dla ubogich uczniów szkół, pozostawały pod bezpośrednim zarządem przewodniczącej wydziału. Z tego funduszu rozdano w ciągu 1882 roku bezpłatnych objadów przeszło 3.000. Wydział żywi nadzieję, że i nadal znajdzie u publiczności potrzebne poparcie, a w ten sposób umożliwiony zostanie dalszy rozwój instytucji, która tak znakomite oddaje usługi ubogiej ludności naszego miasta. Następnie wybrano stała p. Walerja Madejską, przewodniczącą towarzy-

stwa, p. Roszkowska, jej zastępczynią, p. Gabrjela Mikulińska sekretarką, p. Karol Groman dyrektorem, dr. Bernard Goldman skarbnikiem. W skład zarządu weszli panie i panowie: Abrahamowiczowa Antonina, Bogdanowicz Antoni, hr. Dzieduszycka Włodzimierzowa, Friedowa Laura, Gromanowa Eugenja, ks. dr. Graffl Emil, ks. kan. Jurkowski, ks. kan. Kostek, dr. Maly Karol, Orlecki Kajetan, Małecka Wincenta, ks. Sapieżyna Adamowa, Schellenbergowa Lina, Semilska Antonina, Tustanowska Justyna, Wędrychowska Ludwika, Wernerowa Leontyna, Wierzbicka Julja i ks. kan. Zabłocki Feliks.

**W instytucie stauropigjalnym** we Lwowie odbyło się onegdaj pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka tego stowarzyszenia, p. J. Stebelskiego, zgromadzenie celem wyboru wydziału. Senjorem wybrany radca Kowalski, wicesenjorami dr. Szaraniewicz i radca Łopuszański, a w skład zarządu weszli pp.: Wołos, Hawryszkiewicz, Gerowski, M. Herasimowicz, Gładyszowski, Klemertowicz, dr. Lityński, dr. Emil Sawicki, Sywulak, dr. Suszkiewicz i dr. Alfred Janowski.

## Z izby sądowej.

**Lwów** 9. maja. *(Nasi socjaliści).* Wczoraj po południu toczyła się rozprawa znowu przy drzwiach zamkniętych, i to naprzód tylko z samym Sidorowiczem. Przewodniczący radca Białoskórski oświadczył, że ze znalezionych onegdaj przy rewizji u Sidorowicza w kaźni listów, zawartych w wielkim pularesie z napisem „Maulaszowi Bolek,“ przeglądnął trzy, i rzucają one światło na pochodzenie osoby Sidorowicza, odmienne od tego, jak się on sam wydaje.

Sidorowicz oświadcza na to, że istotnie stosunki zmusiły go do podania jednej daty nieprawdziwej. Rodem jest bowiem z Warszawy, i poddanym rosyjskim. Nazwisko jednak jest prawdziwe, i dalsze szczegóły o wychowaniu również, z wyjątkiem jednego, że ukończył w uniwersytecie kursa prawne. W r. 1881 był aresztowany w Petersburgu i przebył tam 6 tygodni śledztwa policyjnego, poczem dłuższy czas bawił w Warszawie.

P. przewodniczący odczytał następnie parę ustępów z tych listów. Pisane są stylem zagadkowym, nazwiska osób przytaczają w skróceniach i tyczą się widocznie śledztw przeprowadzanych z rewolucjonistami rosyjskimi. Jeden z d. 10. września 1882 pisany jest przez kobietę. Więcej szczegółów podać nie możemy.

Ponieważ jednocześnie trybunał postanowił nie odczytywać raportów policyjnych o ruchu socjalistycznym u nas, przeto prokurator zgłasza nieważność z tego powodu, jakoteż z powodu okoliczności, że listy znalezione u Sidorowicza przewodniczący nie chce zakomunikować prokuratorowi do użytku [illegible] oskarżyciela publicznego.

Przewodniczący poleciwszy zapisać protesty prokuratora, oświadczył, że co do reszty listów ogłosi postanowienie następnie.

Wprowadzono resztę oskarżonych i nastąpiło odczytanie różnych aktów, jako to: raport policyjny o znalezieniu jednego egzemplarza *Równości* podczas przedstawienia trupy ruskiej Biberowicza w „Gwieździe“; o znalezieniu pieśni i mów Drabika w kufrze [illegible] i o rewizji u Sosnowskiego; kule tam znaleziono, znajdowały się w puszce blaszanej, szmatką opakowane, a druki w dwóch skrzynkach.

Po odczytaniu zakazów sądowych, co do tych druków, obr. Willerstorf zapytał Sosnowskiego Ludwika, czy wiedział o tych zakazach? — Sosn. Wiedziałem — Drabik mi mówił.

Wnioskowi prokuratora na odczytanie tekstu pieśni „Czerwony sztandar“ odmówił trybunał, ponieważ pieśń ta nie stoi w związku z zarzutem aktu oskarżenia [illegible] obżałowanych, a fakt śpiewania tej pieśni jest zbyteczny dla ocenienia sprawy.

Odczytano dalej dwie bezimienne denuncjacje, które w jesieni r. z. otrzymał był dyrektor policji o robotach tajnych pomiędzy robotnikami we Lwowie.

Protokóły rewizyj, przedsięwziętych przez policję u oskarżonych, nie zawierają nic zajmującego. Huber, Wojciechowski i Saper o przydybanych u siebie w czasie rewizyj drukach wzbronionych, powiadają, że je „poznajdywali“ na ulicach. Saper (nie umiejący czytać) miał broszury i czasopisma pod poduszką.

Jeden z dozorców więziennych znalazł na dziedzińcu aresztów śledczych karteczkę z doniesieniami o szczegółach śledztwa, i zapytaniami, co się dzieje w Krakowie. Rzeczoznawcy orzekli, że pismo na karteczce jest Kozakiewicza, i padło podejrzenie, że karteczka przeznaczoną była dla Sidorowicza.

Kozakiewicz zaprzecza obu podejrzeniom.

Znalezione przy rewizjach w Krakowie listy kobiece wyrażają żal z powodu wywiezienia akademika Feliksa Zawadzkiego stamtąd i aresztowania Zygm. Sidorowicza.

Odczytano nareszcie program socjalistów polskich, rzekomo Ludw. Waryńskiego (sądzonego przed dwoma laty w Krakowie) i rodzaj instrukcji czy statutu organizacyjnego partji socjalistycznej w Polsce. Dokument ten ma pochodzić od Kozakiewicza.

Dziś zrana ogłosił przewodniczący, że odmawia prokuratorji wglądnięcia do listów, zabranych Sidorowiczowi w kaźni, albowiem, odczytawszy je, nie nabył przekonania, iż na podstawie ich Sidorowiczowi mógłby być zarzucony inny czyn, czy to w kraju czy za granicą spełniony, niż ten, o który już jest posądzony. Wskutek tego więc nie odczyta już żadnego listu. Następnie zakomunikował przewodniczący stronom, że otrzymał drogą urzędową nową odezwę komitetu socjalistów, która się onegdaj pojawiła we Lwowie z daty „w maju r. 1883“ i z czerwoną stampilją. (Format ćwiartkowy — druk lichy — odcisk szczotkowy.)

Prokurator wnosi jej odczytanie, ponieważ ilustruje ona postępowanie partji.

Obaj obrońcy sprzeciwiają się odczytaniu, ponieważ loika nakazuje przypuszczać, że nikt rozsądny ani sprzyjający obżałowanym, nie mógł tego zrobić, a czy odezwa pochodzi od ciężkiego ich wroga czy od ciężkiego przyjaciela, to w każdym razie na karb podsądnych kłaść jej nie można.

Trybunał uchwalił nie odczytywać tej odezwy, ponieważ wyniki rozprawy dostatecznie wyjaśniły sprawę i nie potrzebuje zwracać uwagi się na ten dokument.

O godz. 10. zrana zamknięto postępowanie dowodowe i p. prokurator rozpoczął ostateczny wywód, utrzymując oskarżenie w całej rozciągłości przeciwko wszystkim podsądnym. Skończył dopiero o godzinie ³/₄ 1. Po południu wywody obrońców.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 9. maja.

Równocześnie z wiecem ruskim we Lwowie ma się odbyć w czerwcu także zjazd członków ruskiego towarzystwa pedagogicznego.

Herbst wywołał znowu na posiedzeniu dnia 7. bm. skandal w Izbie, którym zniecierpliwił nawet p. Smolkę. Rozprawę nad wnioskiem Bulata zakończył w sposób prawdziwie świetny dla prawicy dep. Madejski. Lewica rzucała się podczas jego wywodów jak wściekła, ale [illegible] mowcy. Kiedy prezydent naznaczył następne posiedzenie na godzinę 8 wieczorem, wstał Herbst i pośród okrzyków swej partji wniósł, aby następne posiedzenie odbyło się dopiero nazajutrz. Arogancja jego, z jaką tego żądał, [illegible] że rozprawa nad nowelą z powodu rokowań z rządem została przedłużona, wprowadziła wszystkich w osłupienie. Oburzony prezydent zerwał się z krzesła i odpowiedział Herbstowi w sposób ostry i stanowczy. Był to moment wspaniały, kiedy sędziwy Smolka zadał kłam Herbstowi i dowiódł wśród oklasków prawicy i rozruchu w całej Izbie, że odroczenie rozprawy nad nowelą nastąpiło tylko na życzenie lewicy. Replika ta była gromem, a w skutek niej Coronini nawet głosował z prawicą za posiedzeniem wieczornem, które przyjęto 153 głosami przeciw 116.

Po posiedzeniu Izby dnia 7. b. m. odbył się w „Hotel Elisabeth“ bankiet centrum i prawego centrum, które było świetnym objawem solidarności wszystkich klubów prawicy. Między innymi przybył nań także Lienbacher. Pierwszy toast wzniósł Lichtenstein na cześć cesarza; Brandis pił zdrowie Falkenhayna, Oelz Lichtensteina. Hr. Hohenwart toastował na cześć Liechtensteina, który nowelę szkolną postawił [illegible] prawicy. Prawica ją przetrwała. Lienbacher wniósł zdrowie Hohenwarta, jako wodza wodzów, poczem Falkenhayn wniósł toast na jedność prawicy.

Sprawozdanie komisji kongrualnej, rozdane 7. b. m. posłom [illegible] rząd, aby aż do wydania ustawy o dotacji duchowieństwa kat. postarał się o podwyższenie pensyj deficjentów. Liczba księży tych w Austrji wynosi 886 (504 samoistnych, 382 pomocników); przeciętna pensja deficjenta wynosi 350 złr. W preliminarzu na r. 1883 przeznaczono na pensje ich o 38.000 więcej niż w roku zeszłym.

*N. fr. Presse* donosi z Petersburga, że 6. bm. nowy arcybiskup warszawski otrzymał paliusz w kościele katolickim i złożył przysięgę w języku rosyjskim. Następnego dnia odbyła się konsekracja innych biskupów polskich.

Układ zawarty ze stolicą apostolską nie podoba się kołom rossyjskim. Katkow szczególnie wyrzuca dyplomacji, że zanadto pospiesznie działała.

*Graždanin* notuje pogłoskę o ustąpieniu jen. Albiedyńskiego i zastąpieniu go jen. Drentelnem.

Doniesienia do *Vossische Ztg.* potwierdzają wiadomość o aresztowaniu wielu oficerów rosyjskich z powodu udziału ich w spiskach nihilistycznych. W Smoleńsku uwięziono miano pułkownika A., u którego znaleziono plan zamachu podczas koronacji w Moskwie.

Przedwczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego skończyło się klęską rządu. Przyjęto bowiem 105 głosami przeciw 97 wniosek Richtera, aby budżet odesłano do komisji. Rezultat głosowania sprawił silne wrażenie. Przedtem bowiem Windthorst oświadczył, aby nie odsyłano budżetu do komisji, gdyż równałoby się ignorowaniu mesażu cesarskiego.

Z zeznań świadka koronnego Devine w procesie Dublińskim, wnosi policja angielska, że schwyciła w tym razie najbardziej niebezpiecznych członków partji rewolucyjnej. Devine należy do związku od r. 1867. Przysięgał on na to, że będzie się starał dążyć do zaprowadzenia republiki irlandzkiej i słuchać wszystkich rozkazów na ślepo pod karą śmierci.

Rozruchy wojskowe w Mekce przybierają bardzo groźny charakter dla Turcji, która zaczyna się obawiać, że w razie dalszego ich trwania, użyje ich Anglja za pretekst do interwencji w Arabji.

Nim lord Dufferin opuścił Egipt, miał wybadywać szeryfa paszę, czy nie byłoby rzeczą odpowiednią proklamować niepodległość Egiptu, ale myśl ta została podobno nieprzychylnie przyjętą.

Zdradę, która spowodowała ostatnie aresztowania spiskowców dynamitowych w Londynie, przypisuje *Freemans Journal* nikomu innemu, jak tylko Tynan'owi, głośnemu pod nazwą numeru I.

Ze Stambułu piszą: Mustafa Assim pasza donosi, że różnice pomiędzy Czarnogórą a Portą niezadługo zostaną załatwione. Według sprawozdań Mensur paszy, powstanie w Mesopotamji należy uważać za zgniecione.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

**Kołomyja** 9. maja. Rusini stawiają kandydaturę profesora ks. Hankiewicza z Czerniowiec na posła do Rady państwa w okręgu wyborczym miast Buczacza, Śniatyna i Kołomyi.

**Myślenice** 9. maja. Przy dzisiejszym wyborze posła do Rady państwa z gmin wiejskich powiatów Myślenice-Wadowice, wybrany został w Myślenicach ks. Ignacy Zapałowicz z Zebrzydowic 167 głosami.

**Wadowice** 9. maja. Posłem do Rady państwa wybrany został ks. Ignacy Zapałowicz.

**Kraków** 9. maja. Dziś o godzinie 11tej przed południem odbył się w kościele Marjackim ślub ks. Leona Sapiehy z księżniczką Teresą Sanguszkówną. Ks. biskup Dunajewski w licznej asystencji duchowieństwa pobłogosławił związkowi młodej pary i w półgodzinnem przemówieniu nakreślił jej przyszłe obowiązki. Cały kościół był przykryty dywanami i rzęsiście oświetlony. Po ukończonej uroczystości odegrała orkiestra krakowska polonez z „Halki.“ Drużbami byli: Ks. Paweł Sapieha i hr. Potocki.

Publiczność tutejsza zapełniła cały kościół, a mnóstwo osób nie mogło się dostać do wnętrza świątyni. Między innymi obecni byli: ks. Windischgrätz, burmistrz Weigel, hr. Stanisław Tarnowski. Sześciu włościan z dóbr ks. Sapiehy przybyło umyślnie na ślub do Krakowa. Straż ogniowa ochotnicza utrzymywała wzorowy porządek. W strojach narodowych wystąpili: Sapiehowie, Tarnowski, Stefan Zamojski, prócz tych kilkanaście osób.

(D.) **Wiedeń** 9. maja. Prokurator cofnął oskarżanie przeciw Schönererowi i Pernerstorferowi.

Wieś Kremmnussbaum, ulubiona przez Wiedeńczyków jako miejsce pobytu letniego, spłonęła do szczętu; pozostało tylko 8 domów, natomiast spłonęło 41 domów wraz z dwoma choremi osobami.

**Berlin** 9. maja. Współwłaściciel *Breslauer Ztg.* dr. Lier, skazany za obrazę majestatu na 6 miesięcy więzienia w twierdzy.

**Petersburg** 9. maja. Ukaz rządowy zakazuje wydawać paszporty do Jerozolimy aż do wygaśnięcia panującej tam epidemii tyfoidalnej.

Liczba uwięzionych tu niedawno oficerów doszła do 17.

W okręgu Onega pod Archangielskiem wybuchły niepokoje.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 9. maja. *Wiener Ztg* ogłasza, że szef sekcyjny Szögenyi otrzymał godność tajnego radcy.

**Berlin** 8. maja. Reichstag odrzucił przedłożenie, dotyczące podwyższenia cła od drzewa w drugiem czytaniu 177 głosami, przeciw 150.

**Kotar** 8. maja. Ks. bułgarski przybył tu wieczorem, przyjmowany przez władze cywilne i wojskowe, i odjechał z rana do Cetynii.

**Baden-Baden** 8. maja. Cesarzowa austrjacka i arcyks. Marja Walerja odjechały o 9 zrana do Stuttgardu i Monachium.

**Paryż** 8. maja. Rozpoczęto ściganie sądowe kilku dzienników prowincjonalnych za wezwanie do wycofania wkładek z kas oszczędności. Dzienniki donoszą: Podstawy układu państwa z lugduńskiem towarzystwem bankowem zostały ułożone ostatecznie. Wkrótce nastąpi podpisanie układów.

**Monachium** 8. maja. Cesarzowa austrjacka przybyła tu i przyjęta została przez ks. Gizelę i ks. Ludwika. Cesarzowa zabawi do 11. maja.

**Paryż** 8. maja. Izba przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o recydywistach.

**Rzym** 9. maja. Schlözer wręczył w Watykanie notę pruską w odpowiedzi na notę Jacobiniego.

**Cetynia** 9. maja. Książe bułgarski przybył tu wczoraj a odjeżdża jutro.

**Halifax** 8. maja. (New Shottland). Miasto zaniepokojone jest pogłoskami o zamachach, które mają wykonać Fenianie 14. maja, w dniu stracenia morderców z Fenixparku. Zwrócono uwagę gubernatora na przybycie dwóch podejrzanych okrętów amerykańskich. Z innej strony głoszą, że z Bostonu wypłynęły okręty z załogą irlandzką i z torpedami, aby niszczyć okręty handlowe. W porcie tutejszym poczyniono środki ostrożności.

**Stambuł** 8. maja. Rząd angielski dał instrukcje swym reprezentantom, aby się zgodzili na wybór Wasseeffendiego gubernatorem Libanu. Dufferin przybył tutaj.

**Stambuł** 8. maja. Reprezentanci Rosji otrzymali polecenie zgodzenia się na wybór Wasseeffendiego.

**Stambuł** 9. maja. Reprezentanci mocarstw podpisali protokół co do nominacji Wass efendiego gubernatorem Libanu.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 8. maja (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 307·50 — 310·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·50 — 172·50, Banku hipot. galicyj. 301·— — 306·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 97·90 — 98·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·20 — 90·50, Tow. kred. dyt. gal. ziemsk. 5%, 97·90 do 98·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6%, 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5%, 96·80 do 99·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 98·75 do 99·75. Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 do 5·67, Dukat cesarski 5·58 do 5·69. Napoleondor 9·46 do 9·56, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17½ do 1·19½, 100 marek niemieck. 58·20 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

**Wiedeń** 9 maja godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 308·25, Anglo-Austr 115·50, Akcje banku Union 118·40, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 145·50, Renta papierowa 78·70, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 102·10, Galicyjski bank rustykalny 101·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½. Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: pomyślne.

**Wiedeń** 8. maja godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 77·25 Węg. akcje kredyt. 306·25, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 119·10 Akcje Karola Ludwika 308·50. Akcje kolei północnej 284·75, Akcje kolei południowej 146·80, Akcje kolei Alföldzkiej 172·—, Akcje Staatsbahn 333·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·50, Wiedeńskie losy 123·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa złocie 98·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25 Losy regulacji Cisy 111·40, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 89·40, Akcje banku związkowego 109·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-galicyjskiej —·— Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¾, Węgierskie losy 114·25 Mark niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

**Wiedeń** 8. maja godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·75, w srebrze 79·20, Renta w złocie 99·—, 5% austr. renta marcowa 93·20, Akcje banku wiedeńskiego 840·—, kredytowego 310·—, Londyn 119·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·50½, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

**Berlin** 8. maja godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 202·50, Akcje kredytowe 527·50, Lombardy 260·—, Galicyjskie 131·80, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 79·95.

**Telegramy zbożowe** z dnia 8. maja. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 10·03 do 10·05 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·¼ zł.. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 193·— m., żyto —·— m., spirytus loco 54·25 m., olej rzepakowy 74·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·10 fr., olej rzepakowy 99·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 9. maja: 13·75 do 14·—, Brema: 7·40 do —·—, Hamburg: 7·40, na maj 7·40. na sierpień-grudzień 7·95, Antwerpja: na maj 18·¾. Nowy-York: 7·⅝. Filadelfja: 7·½.

### Przyjechali do Lwowa dnia 9. maja.

HOTEL ŻORZA. R. hr. Poniński z Kowalówki, W. hr. Krasicki z Wołynia, J. Rakowski z Polski, W. Podlewski z Czernicy, M. Komarnicki z Horpina, B. Komarnicki z Pobocza, M. Lorenz z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Trzciński ze Stanisławowa, A. Hoppen z Rożniatowa, W. Pekarek, W. Rosenberg i M. Kreutner z Wiednia.

HOTEL LANGA. J. Fischer z Budapesztu, J. Friedländer z Berlina, M. Simonow z Rosji, J. Raab z Petersburga, R. Pawelek z Cieszyna.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, H. Treter z Laszek królewskich, L. Laskowski z Jasiona, J. Kozłowski z Witryłowa, B. Dowgwiłło z Warszawy.

HOTEL LAZARUSA. Schuhhalter z Mohylewa podolskiego, B. Koffler ze Stryja, M. Schumann ze Stanisławowa.



W teatrze hr. Skarbka.

**W Środę dnia 9. Maja 1883 r.**

**ROZBITKI**

komedja w 4ch aktach oryginalnie napisana przez **Józefa Blizińskiego.**

**Reżyser p. Gustaw Fiszer.**

OSOBY:

| Rola | Aktor |
|---|---|
| Szambelanic Czarnoskalski | P. Zboiński. |
| Szambelanicowa | Pna Cichocka. |
| Maurycy (ich dzieci) | P. Kwieciński. |
| Gabrjela (ich dzieci) | Pni Żelazowska. |
| Dzieńdzierzyński | P. Wojdałowicz. |
| Pola, jego córka | Pni Kwiecińska. |
| Władysław Czarnoskalski | P. Hierowski. |
| Kotwicz-Dahlberg-Czarnoskalski | P. Fiszer. |
| Jan Strasz | P. Żelazowski. |
| Łechcińska | Pni Aszpergerowa. |
| Zuzia | Pna Wisłobodzka. |
| Michałek, strzelec Dzieńdzierzyńskiego | P. Walewski. |
| Służący szambelanina | P. Karge. |
| Pierwszy (chłopiec z cukierni) | Pna Borodziej. |
| Drugi (chłopiec z cukierni) | Pna Gilewicz młod. |

Rzecz dzieje się na wsi, w majątku Czarnoskalskich, z wyjątkiem aktu trzeciego, który odbywa się w Warszawie.

**Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.**

Jutro we Czwartek: **„Chusteczka królowej“** opera komiczna w trzech aktach **J. Straussa.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.